

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty

z przesyłką:
Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

«Ut omnes unum
sint.»
Ioan. XVII 21.

CENA OGŁOSZEŃ:

1 stronica rub. 35
1 2 „ „ 18
1 4 „ „ 10
1 8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Adres Redakcy i Administracy: Wilno, zaułek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Zmiana w św. Kongregacyi Obrzędowej.

Motu proprio pod tyt. *Quanta semper cura* Ojciec św. zniósł istniejące dotąd przy św. Kongregacyi Obrzędowej komisye, a na ich miejsce ustanowił dwie sekcy konsultorskie. Pierwsza sekcya będzie zawiadywała sprawami beatyfikacyi, druga — sprawami liturgii i relikwii Świętych. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 33).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszyły następujące zmiany: ks. Bolesław Janowicz, prob. Lipniński i ks. Kazimierz Paukszta, prob. Iszczołneński, na wł. prośbę przeniesieni jeden na miejsce drugiego; ks. Jerzy Żamejć nazn. na prob. do Dołubowa; ks. Henryk Oziewicz na wik. do Dżisny.

Dział nieurzędowy.

Jakimi być winny kierunki współczesne w pracy kapłańskiej.

Po studyach teoretycznych, obejmując stanowiska duszpasterza, kapłan staje wobec trudnego zadania, którem jest praktyczne wykorzystanie nabytej wiedzy względem powierzonych mu dusz.

Już uprzednio wszechstronnie wypróbowane przez mistrzów życia zasady, których pełne jest serce jego i umysł, stosować ma w dalszem życiu ku utrzymaniu i władaniu mocą słowa nad rzeszami różnorodnych cha-

rakterów, przekonań i zwyczajów. Umiejętna a stanowcza orientacya wobec parafian, zanim ujmie ster w silne ręce swoje, jest tu konieczną i staje się nieodzownym warunkiem przyszłej owocnej pracy.

Do swej pracy kapłan przystępować winien z gotowym już planem, obliczonym z góry w swych następstwach. Oparłszy się na istniejących już podstawach, wywalczonych pracą poprzedników, zaopatrzony w środki umiejętnego zastosowania, jako lekarz duchowy przede wszystkim wnikać winien w samego siebie. Bez gruntownej znajomości siebie płonna będzie jego praca i łatwo jego samego zniechęcić może. Dopiero własna głęboka samoobserwacya da mu pogląd prawdziwy na życie i stosunki ludzkie, da mu zręczną odporność na wpływy ujemne; wówczas dopiero stać się może mistrzem ducha w jego poznaniu i ocenie.

W praktyce kapłańskiej samo szafarstwo Sakramentów, choćby nie wiem jak pilnie wykonywane, nie zaradzi na wykorzenie zła, na wyprostowanie spaczonych charakterów w ciągłym dążeniu do postawienia ludzkości na wyższych szczeblach doskonałości chrześcijańskiej. Pierwszorzędnym zadaniem kapłana jest budzenie z letargu duchowego, gojenie ran serdecznych, wskrzeszanie z martwoty grzechu do życia łaski.

Jak sprostą zadaniu temu, nie troszcząc się ustawicznie nad charakterem własnym przez coraz to większą pracę w pogłębianiu wiedzy i umiejętnem wniknięciu w te ciągłe starcia prądów i zwątpień, coraz to nowych słyszanych haseł i zmagają zbiorowej duszy ludzkiej, zgębionej przez niewolę i trudną

walkę o byt, przez zakazy ciężkiej maszyny państwowej, przez własne dziedziczne wady: ospalstwa, braku czynu i wytrwałości.

Orli jego wzrok szybko chwytają winien oznaki pulsującego życia warstw wszystkich, ich potrzeby i dążności.

Nie dokaże tego, ani na krok jeden nie posunie dzieła Ducha Bożego naprzód, jeśli zasklepi się w proste rzemieślnicze wykonanie praktyk religijnych, jeśli nie otrząśnie się z ciemnoty i jednostronności pojęć, przy tych dobrze nam wszystkim znanych prowincjonalnych, dawno już praktykowanych sposobach przepędzania czasu swej codziennej wegetacji.

Jakże poczynąć sobie będzie w konfesjonale, skoro przed nim staną ludzie ze skargą na ustach na druzgocące ich zewnętrzne niesprawiedliwe pociski losu, czy zdoła ich wyrozumieć?

Jeśli zaleci zdać się na wolę Bożą, nie mogąc w niczem zaradzić złemu, zniechęci wielu, pograży jeszcze w większą duchową apatyę.

Potrafimy gromić z ambony, głosić przemądre nieraz ze źródeł obcych wyuczone kwieciste, pełne gadulstwa suche lub ckliwe kazania, a nie umiemy przemawiać językiem tego świata, językiem zrozumienia potrzeb różnorodnych poziomów umysłowych, nie umiemy dodać odrobiny wyobraźni twórczej nacechowanej charakterystyką swojską — rodzimą, promieniującą typowymi znamionami ziemi Piastów i Jagiellonów.

Kiedy gromimy nieraz z uczuciem pogardy i wstrętu grzesznika, pamięć naszą uderzyć winna ta nędza moralna naszych miast i wsi, to ustawiczne krzątanie się około swych codziennych interesów, aby jeno nie umrzeć z głodu, o brak poprostu najelementarniejszego zaspokojenia potrzeb oświeconego człowieka.

Jeżeli tyle odrazu nędzy skupia się po miastach, w pierwszym rzędzie winna tutaj ciemnota i ciasnota pojęć prowincyi, wlokąca za sobą niezaradność i brak odporności zbiegłych przed nędzą tłumów.

Ileż ciemnych stron życia miejskiego w fałszach, przesadach, obłudach zbiorowych, które już nad kolebką niemowlęcia stoją gotowe, aby przez długi szereg lat sączyć mu w pierś jad zatruty.

Do kapłana, już nie oglądając się na ministerium oświaty i sprawiedliwości, należy podniesienie poziomu umysłowego i moralnego wsi i miast przez stawianie przed oczy wzorów pracy zbiorowej i jej przyszczepianie na grunt podatny, lecz niedotknięty plugiem wyzwolenia.

Jeśli od kapłana wyjdzie inicjatywa, jeśli on rzuci pobudkę, za jedyny wzór stawiając wszechpotężną miłość, wielkich, zaprawdę, rzeczy dokonać potrafi. Jakże wyprzedziły nas pod tym względem inne katolickie, również w trudnych warunkach bytu się znajdujące, narody. A przecież lud nasz nie jest tak niezdolnym, ani niechętnym, aby nie wznieść się na wyższe szczeble istnienia. Skoro raz wprowadzimy go na tę drogę, jakże on sam ułatwi nam naszą pracę kapłańską, pracę wówczas już nie nad poszczególnymi jednostkami lub rodzinami, ale nad oddzielnymi różnymi stopni i barw zwartymi skordynowanymi szeregami, śmiało patrzącymi w przyszłość. Jeżeli łaska Boża dominować będzie nad wysiłkami tymi, nie pójdą one na marne.

Widzimy podjęte próby i wysiłki ludzi i instytucji świeckich nad wydzieraniem złąkanych słabych i niemocnych z edmętu analfabetyzmu, rozpusty, nędzy i upodlenia.

Dlaczego tak mało owoców tej pracy, dla czego wiele z instytucji tych prędko obumiera, zanim zdąży zaakcentować czemś swoją działalność. Brak im jeszcze jednego, bodaj najżywotniejszego czynnika, brak światła nauki Chrystusowej i tego samozaparcia, które, ożywione łaską Bożą, do wielkich rzeczy prowadzi. Przyjrzyjmy się teraz próbom już po wielu wsiach i miasteczkach założonych domów parafialnych, czy to przy stowarzyszeniach spożywczych, lub rolniczych, czy też luźno stojących. W nich żebrani ludzi spędzają czas na wspólnem czytaniu, na wspólnych naradach.

Niech kapłan zechce i umie poświęcić im swą wolną godzinę czasu, działa więcej, niż podczas dorywczo czynionej kolędy lub podczas swej styczności z ludem w kancelaryi parafialnej. Już tutaj niema mowy o interesowności ze strony kapłana; lud odczuje w nim przyjaciela i powiernika. Kapłan dotknie się tutaj samotrzeć prawdziwego ich sposobu my-

ślenia, zorientuje się w krzywiźnie pojęć i przeciwieństw rażących, potrafi nadać ton i rozstrzygnąć niejedno pytanie w duchu chrześcijańskim. *Ks. St. Nawrocki.*

(c. d. n.)

O kościele parafialnym w Boćkach.

W poprzednim numerze *Dwutygodnika* w artykule: *Wzmianka o Boćkach i oo. Reformatach*, zrobiono zarzut niedokładności wiadomościom historycznym, podanym w Rubryceli Wileńskiej za rok 1906, względem założenia kościoła parafialnego w Boćkach. Zarzut jednak nie został poparty faktami pewnymi, któreby wyświectlały nową pewną datę założenia i fundatora tego kościoła; a tylko osnuty na przypuszczeniu nieprawdopodobieństwa, z powodu należenia wojewody Jana Sapiehy w tym czasie jeszcze do wyznania wschodniego. Według nas nie przeszkadzało to, choćby magnatowi i wschodniego wyznania, zbudować kościół w dobrach swoich, zamieszkałych przez katolików, jego poddanych. Wiele jednak przemawia za tem, że Jan Sapieha zjednoczył się z Kościołem katolickim w czasie swego poselstwa do Papieża Aleksandra VI, w r. 1506, od metropolity kijowskiego Jana-Józefa Sołtana, z wy-

rażeniem hołdu poddańczego Stolicy Apostolskiej i chęci zjednoczenia z Kościołem katolickim na zasadach, przyjętych i uchwalonych przez sobor Florencki. Metropolita, wyraziwszy wyznanie wiary i gotowość swą do jedności w liście do Ojca św., dodaje, że resztę opowie jego poseł i krewniak Jan. Ojciec św. w odpowiedzi, danej d. 7 maja 1501 r. wielkiemu księciu lit. Aleksandrowi, który mu zalecał to poselstwo, pisze: „Accepimus litteras tuas in commendationem Johannis Joseph, quem Kiovienses et Russiae populi ut pastorem et directorem tenent et sequuntur. Audivimus quoque, quod dilectus filius Erasmus Vitelius et Johannes Sapiaha, Rutenus, secretarius tuus, eiusdem Johannis—sJoseph consanguineus et procurator, de optima ipsius mente in materia reductionis suae et populi sibi crediti ad obedientiam nostram et apostolicae sedis reverentiam iuxta Concilii Florentini definitionem, nobis retulerunt, etc.“ Zaleca przeto Ojciec św. rozpatrzyć sprawę razem z biskupem wileńskim i przekonać się o szczerości uczuć metropolity i Rusinów, i po stwierdzeniu rzeczywistości, przyjąć ich do jedności Kościoła i pod opiekę swoją. Że uczucia metropolity Józefa były szczere i że do końca życia (w. r. 1519) pozostał gorliwym krzewicielem

O spowiedzi wielkanocnej.

„Podnoście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku zniwu... Jam was postać żać“. (Jan 4, 35—38.)

Dokoła kapłana zawsze są krainy *białe ku zniwu*, ale szczególnie w czasie Postu wielkiego łany zboża na niwie Chrystusowej chyła się nalany kłosem ku ziemi i wołają o żeńców i sierpy. Jeżeli kapłan gorliwy zawsze ma w sercu słowa Mistrza swego: *Jam was postać żać*, to teraz szczególnie brzmia one mu wołaniem nagłącym.

Podnieśmy tedy oczy, a przypatrujmy się. Dokoła kościółka naszego w promieniu mili, albo dwóch i trzech, poruszają się umysły i serca i te myśli, uczucia skoncentrowują się w tym jednym punkcie, gdzie mieszka ich Zbawiciel i Pan, gdzie trzeba się ukazać przed

Jego zastępcą i sługą — kapłanem. Już mówią o spowiedzi wielkanocnej. I lada dzień popłyną fale ludu, setki, tysiące parafian do środowiska ich czci, uwielbienia, ich życia religijnego.

Jedni nadciągną z żywą wiarą, z prostotą dziecięcą, inni nawpół zdecydowani, a będą może i tacy, co nie znając, nie rozumiejąc spełnią tylko tradycyjny zwyczaj, albo jedynie dla oka ludzkiego. Ciężka czeka nas praca, ale *Jeżus spracowany z drogi* (Jan 4, 6) i mimo to oczekujący na grzeszną Samarytanę przy studni Jakubowej, by ją nawrócić, będzie dla nas wzorem i zachętą. Nadto, widoczny owoc łaski Bożej działającej przez nas będzie nam bodźcem, rozniesi gorliwość, podniesi siły pomnoży umiłowanie pracy i ofiarność naszą. A zasługa jaka?... *Któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów* (Ja-

jedności z Kościołem katolickim, mamy dowody historyczne¹⁾ i niepodobna przypuścić, by prokurator i rzecznik tej jedności sam się ociągał ze zjednoczeniem. Pewniejszym jest świadectwo Niesieckiego, który powiada o nim, że „w Rzymie raz był posłem, kędy też schizmatyczne błędy odrzuciwszy, do jedności wiary św. przystąpił²⁾”. Sz. Autor stwierdza pewność istnienia kościoła w Boćkach dopiero w r. 1619 na zasadzie wiadomości z *Dziejów Dobroczynności*, gdzie mowa o uposażeniu szpitali parafialnych przez Piotra Grajewskiego, istniejących w Łubinie i Boćkach³⁾; ale tam początkowego założenia pewnie i ściśle nie wykazuje, czego by się należało spodziewać ze względu na chęć sprostowania niedokładności.

Oczywiście za pewność dat pierwotnego założenia wielu kościołów w dyecezyi naszej jak i za fundatorów trudno zaręczyć, w braku oryginalnych dokumentów, lub ich odpisów, z jednej strony; a z drugiej, wskutek przekreślenia dat i osób w wizytach kościelnych przez

1) Ob. X. Stebelski *Dwa Wielkie Światta*, t. II str. 72 i następ.. X. Biskup Likowski, *Unia Brzeska* str. 26.

2) Ob. Theiner. *Monum. Histor. Polon.* t. II str. 268 i 282. Niesiecki. *Herbarz polski* t. 8 255.

3) Ob. *Biskupstwo Wileńskie*. str. 375.

przygodnych przepisowaczy. To też przy długoletniem zbieraniu wiadomości o czasie powstania kościołów w dyecezyi Wileńskiej, jak do dziejów Biskupstwa Wileńskiego, tak i do Rubryceli, chociaż się kierowano wskazówkami wizyt, jednak dla pewności porównywano je ze sobą, jak i ze źródłami historycznemi: np. z *Herbarzem Niesieckiego*, *Starożytną Polską*, *Balińskiego*, *Słownikiem Geograficznym*, *Encyklopedyami*, *monografiemi* i t. p. źródłami, które się miało pod ręką. W miarę wykrycia nowych szczegółów wnoszono poprawki do Rubryceli; gdzie się nie dało wynaleźć tych szczegółów, zaznaczano: „*primaeva fundatio incerta*“, albo „*ante a N.*“; słowem obawialiśmy się podawać wiadomości, przypuszczalnie określone. Przy układaniu tych wiadomości do Rubryceli, ze względu na wymaganą zwięzłość, ograniczono się datami założenia, zwinięcia, a względnie, odbudowania kościoła, oraz wymienieniem fundatorów. Obszerniejsze wiadomości podane są w *Biskupstwie Wileńskiem*. Jednakże i tu pominięto czas obrócenia kościoła na cerkiew; brak pewnych źródeł do wykazania czasu, kiedy przerobiono kościół na cerkiew, a przytem wielka liczba takich kościołów, przy ogromie innych szczegółów, uniemożliwiły nam wykazywanie lat odnośnych.

k 6b 4, 20). Myśmy gotowi do znoonej pracy, ale czy nasze sierpy gotowe?

I.

Uwagi moje w poruszonej kwestyi zredukowuję do dwóch punktów: — Przygotowanie parafian do spowiedzi i sama spowiedź.

Usposobienie parafian. 1. Dwa najistotniejsze warunki Sakramentu Pokuty ze strony penitenta — szczerą spowiedź po dokładnym rachunku sumienia i żal za grzechy. Co do żalu, sam okres nabożeństwa ułatwia pracę; spotęgujemy tylko przyczyny. Zachęcajmy do śpiewania pieśni wielkopostnych, do obchodzenia Drogi Krzyżowej. Zdaje mi się więcej pożytku byłoby, gdyby proboszcz, zamiast *Gorzkich żalów*, w dni świąteczne sam zechciał obejść z ludem Stacye Męki Pańskiej, gdyby przy każdej stacyi parę wolnych słów, bez stylu kaznodziejskiego przemówił. Lud

na sz bowiem dużo ma śpiewów i ceremonii ale za mało w tem jego rozwagi, po wierzchu to splywa, — tylko żywe słowo zdolne pobudzić do zastanowienia się. W czasie postu najwłaściwszy temat do nauk parafialnych (a sądzę, że i poza tym czasem) o *Panu Jezusie*, co lud najlepiej lubi słuchać, i o *spowiedzi*. Droga Krzyżowa, odbywana przez kapłana z ludem, ma i ten dobry skutek, że potem nikt w parafii nie będzie się wstydzil jej obchodzenia: mężczyźni, młodzieńcy, a nawet dzieci chętnie pójdą w ślad pasterza swego. A jakże łatwość później na spowiedzi wyznaczać to nabożeństwo za pokutę, a jaki to dzielny środek do obrzydzenia grzechu i pokochania Pana Jezusa, łatwo się przekonać.

2. W dwojaki sposób urządzają się proboszczowie w słuchaniu spowiedzi — zapraszają współkolegów na tak zwaną „tłokę”, albo samodzielnie spowiadają.

Co do wiadomości o kościele parafialnym w Boćkach, podanych we wzmiankowanej Rubryce, to według nas, nie ulegają one wątpliwości. Najprzód wizyty tego kościoła z pierwszej połowy XIX stulecia, przysłane do Konsystorza wileńskiego, po ostatecznym rozgraniczeniu dyecezyi, w r. 1849, i przyłączeniu do dyecezyi wileńskiej obwodu białostockiego i dekonatu bielskiego, wykazują Jana Sapiehę, wojew. witeb., jako fundatora tego kościoła, p. t. Św. Ducha, N. Maryi p. i św. Jana Chrzciciela, w r. 1513, oraz fakt zamknięcia jego, w r. 1824. Tak wizyta z r. 1835 podaje rok założenia 1513 i fundatora Jana Sapiehę, wojew. witeb., i zaznacza, że kościół ten z powodu dawności i niebezpieczeństwa, z rozkazu zwierzchności „zapieczetowany został”. W końcu tej wizyty podano tytuły dokumentów przechowywanych w archiwum parafialnym; na pierwszym miejscu spotykamy tytuł: „Erectio Ecclesiae Boccoviensis (sic) in vigilia s. Jacobi, a. 1513 a Joanne Sapieha palat. vitepscen. facta in Bocki. per quam ecclesiae suae, in Bocki erectae, decimas per sex grossos grossor. lator. de quolibet manso Polonorum Rutenorum etc.: et in duobus praediis, Knorydy et Dubno, nuncupatis manipulares de grano quolibet... legavit”. Potem dodaje, że Paweł Sapieha, potwierdziwszy na-

danie ojca i brata, przydał 8 zł. p. na rektora *szółki*. W r. 1633 Mikołaj Sapieha uposażył kapłanów do odmawiania officjum o Matce Boskiej, nadając procenta od 4200 zł. p. legowanych na dobrach Kruhłe. W r. 1619 podsekdek Piotr Gajewski (sic) uposażył szpital¹⁾. Toż samo podaje o fundatorze i wizyta z r. 1841, i tylko rok założenia omyłkowo zapisany 1813, zamiast 1513. Wizyta, pisana po rosyjsku, co do zamknięcia kościoła podaje: „Съ 1824 года Богослужение не совершается, перенесено въ костель ксендзовъ Реформатовъ”²⁾.

Po zamknięciu kościoła plebania z funduszem pozostała po dziś dzień w ręku proboszcza, który, odprawiając nabożeństwo u oo. Reformatów, zarządzał parafią i funduszami, a na zalecenie władzy dyecezalnej, od czasu do czasu, sporządzał wizyty i opisy funduszu i zamkniętego kościoła. Tem się tłumaczy wykazywanie tego kościoła w Dyrektoryach, czyli Rubrycelach, do czasu zabrania tego kościoła przez duchowieństwo prawosławne, które nastąpiło zapewne po r. 1841.

Powtóre, wiadomości o założeniu kościoła parafialnego w Boćkach i o jego fundatorze

¹⁾ Archiw. Konsystorskie, Ks. 91, № 5766.

²⁾ Tamże, ks. 105. № 9526.

Pierwszy—lepiej tem, że ułatwia parafianom naraz odbycie spowiedzi i pozwala na wybór spowiedników. Rozpatrzmy ten wypadek. Na oznaczony dzień przybywają zaproszeni księża; lud powiadomiony też się zbiera. Niesosyć tutaj zasiąść i pospowiadać. Trzeba parafian cokolwiek przygotować, odprawić z nimi coś nakształt rekolekcyi i to w tymże czasie kilkudniowej gromadnej spowiedzi. Dajmy nato, że lud stawił się z dobrą wolą; ależ on ciemny, wiele czego nie rozumie, nie pamięta — trzeba tedy mu wytłumaczyć, przypomnieć.

A gdybyśmy się tak urządzili: zrana pierwszego dnia księża wychodzą ze Mszą mniejwięcej jednocześnie, nie spowiadając przed tem, bo takie słuchanie spowiedzi na poczekaniu zwykle — wątpliwej wartości: tam pośpiech, brak uwagi i t. p. W czasie śniadania księży jeden z nich może powiedzieć

coś ludowi o rzechach ostatecznych, o grzechu, albo o samej spowiedzi. Kwadrans nie więcej na to poświęcić. Potem podać ludowi rachunek sumienia — to zawsze i wszędzie przed spowiedzią ma doniosłe znaczenie. W kilku słowach pouczyć praktycznie, jak mają się spowiadać, od czego zaczynać, jak pytać, jak odpowiadać, jak się zachować po spowiedzi. Na świeżą pamięć lud to zastosuje i będzie zadowolony. Po południu znowu można coś powiedzieć; o ile nowi przybyli, to samo powtórzyć. Najwięcej nacisku kłaść na spowiedź szczerą, ale jak najmniej—tu krzyku, groźby, a więcej łagodności i prośby. W końcu odmówić z ludem akt żalu, czy jakąś Litanię, np. o Imieniu Jezus. Tedy spowiedź.

3. Lud powinien wiedzieć, kto z księży i w jakim konfesyonale będzie spowiadał, by mógł wybierać. Księża zaś powinni, delikatnością powodowani, trzymać się każdy raz

potwierdza Niesiecki, pisząc, że Jan Sapieha, syn Sunigała, założył w r. 1511 m. Kodeń i tamże kościół p. t. św. Ducha „i fundacją nadał. Toż uczynił i plebanii Boćkowskiej“, — chociaż roku uposażenia ostatniej nie wykazuje¹⁾. W tenże sposób i autor *Starożytnej Polski* wymienia, jako fundatora kościoła Boćkowskiego, Jana Sapiehę, który otrzymawszy od króla Zygmunta I, w r. 1512, m. *Boćki, fundował tam kościół i był pogrzebiony przy nim; potem przeniesiony został do Kodnia jak podaje o tem Niesiecki²⁾.*

Te wiadomości służyły nam za podstawę do wymienienia daty założenia i fundatora kościoła parafialnego boćkowskiego i jego zamknięcia.

(D. n.)

Ks. Jan Kurczewski.

Protest pod niewłaściwym adresem.

Dziennikarstwo polskie, naogół polska prasa peryodyczna, znajduje się dziś, za małymi wyjątkami, pod znakiem zaślepienia i rozgoryczenia w stosunku do kwestyi narodowych; to też każdy, kto miał z nią do czynienia, wie dobrze, jak rzadko i niechętnie

1) *Herbarz polski* t. 8, str. 255.

2) T. III, str. 445.

wyznaczonej sobie spowiednicy. Od tego zależy nie tylko większy pożytek spowiedzi, ale nieraz istotna jej wartość.

Księża razem przychodzą do kościoła, by zasiąść na kilka godzin pracy. Nie dobre robi wrażenie opóźnianie się jednych i pośpiech drugich, bo na kościele zaraz robią uwagi, nie zawsze korzystne dla tych kapłanów. Tu trzeba uważać na wszystko. Gdybyśmy tak pozwolili sobie gromadnie z hałasem włamać się do zakrystyi: tam już na kościele dadzą się słyszeć nasze wesołe rozmowy, śmiechy; gdybyśmy tak potem całą kupą wysypali na kościół: ten idąc poprawia komżę na sobie, ów włosy na głowie, trzeci jeszcze ma uśmiech na ustach, a każdy mimochodem bokiem tylko dygnie przed N. Sakramentem; ten, nim wszedł do spowiednicy, prawi dowcipy penitentom, a tamten już trzasnął drzwiczkami, że aż szyby zadzwoniły—o, na połowę osłabilibyśmy powagę świętości Trybunału Pokuty; nie jedna

drukuje ona wszelkie sprostowania, wyjaśnienia, protesty, gdy te odbiegają znacznie od utartego sposobu traktowania jakiej kwestyi lub pewnej jednostki, inaczej dogmatu partyjnego. *Facta loquuntur...* Jesliby tak coś napisać dla tychże organów przeciw niemcom, rusinom, litwinom, no, to inna rzecz, wtedy „bardzo proszę“. To niech tłumaczy i tytuł niniejszego artykułu i wybór *miejsca*, gdzie się drukuje.

Chcę słów kilka napisać w obronie ks. Metropolity Andrzeja hr. Szeptyckiego, arcybiskupa lwowskiego obrządku gr.-kat. Kto powiedział już sobie o ks. Metropolicie „ostatnie słowo“, bezapelacyjnie, niech mego Artykułiku nie czyta, by oszczędzić sobie zbytcej irytacyi. Bo wyznam szczerze, dla osoby *kira Andrzeja* mam wiele uwielbienia, a każdy nowy pocisk dzieunikarski, wymierzony w Arcywładkę lwowskiego, jeszcze bardziej zespala mię duchowo z tym księciem Kościoła, którego obelgi odczuwam jak własne. Jeśli wolno innym bryzgać nań złośliwą śliną i obrzucać błotem i, co ciekawsza, głośno o tem manifestować w prasie polskiej, wolno też chyba i mnie nie taić się przed światem z pietyzmem swym dla osoby ks. Metropolity, i głośno o tem mówić ze szpalt *Dwutygodnika!*

myśl i uczucie, wzniesione wysoko ku górze opadłoby nisko na ziemię. Podobno jednak lud widział takie przykłady... Tu ma być spokój, skupienie, powaga zachowania się, modlitwa. *We wszystkim stawmy siebie jako sługi Boże¹⁾*, pamiętając, żeśmy otrzymali urząd i władzę *na zbudowanie, a nie na zepsowanie²⁾* wiernych. A gdyby tak każdy z nas na chwilę się zatrzymał u stóp N. Sakramentu, albo w spowiednicy się pomodlił?.. Czyż nie odczuwamy potrzeby pomocy łaski Pana Jezusa ze względu na słaby rozum ludzki, co tak łatwo da się znieść z drogi nauki Kościoła; ze względu na słabość natury naszej, która tak rychło się zapala, unosi namiętnością, albo poddaje się ospalstwu i lenistwu; ze względu też na miłość własną penitentów, co może im utrudnić, albo zepsuć spowiedź? *Sancta sancte tractanda sunt.* (d. n.)

1) II Kor. 6, 4.

2) II Kor. 10, 8.

Nie czas pisać dziś jeszcze zysiorysy ks. Metropolity, nie biorę się skreślenia tu charakterystyki tego męża, — faciant meliora potentes. Ani też podejmuję się apologii jego światopoglądu, działalności o szerokim, katolickim rozmachu, taktyki—jako człowiek mógł nieraz w tem pobyć. Chodzi mi w danym artykuliku o najboleśniej, dzięki chyba fatalnemu nieporozumieniu, punkt dla szerokich warstw polskiego społeczeństwa, o to, że młody hr. Roman Szeptycki, wnuk po kądzieli w w prostej linii znakomitego komedyopisarza polskiego, Al. hr. Fredy, syn ś. p. jednego z wybitnych członków Koła Sejmowego we Lwowie, przedstawiciel dotychczas polskiej arystokracji w Galicyi, spokrewniony i spowinowacony z niejednym domem staropolskim, przywdziawszy skromny czarny habit bazylikański, a po pewnym czasie zasiadłszy na tronie metropolitalnym w dawnym Lwihorodzie u św. Jura, oddał się całemu sercem ludowi ruskiemu, jako syn tego narodu, swoją pracę arcypasterską nad nim zespolił z ideą jego kulturalnego odrodzenia i odtąd dzieli z tym ludem wielkie jego bóle i rzadkie chwile radości.

A więc metropolita Szeptycki to „perekinczyk”, „co w interesie moralności (sic) publicznej winno być powtarzane przy każdym (!) jego wychyleniu się z komnat św. Jura”... „to miano towarzyszyć mu powinno przez całe (!) życie ze strony byłych rodaków” (*Świat* № 1 z r. 1914, art., omawiający otwarcie muzeum ukraińskiego we Lwowie). Jak na „Chrystusa narodów“ to wspaniałomyślnie! Niema co! Na szczęście naród polski i prasa polska to jeszcze nie jedno i to samo. Niemniej dziennikarstwo wszelkie (roz. prasa), a więc i polskie, negative też służy ostatecznie wyświeetleniu prawdy, a więc, mimo wszystko, cenionem być musi, jako pewna siła społeczna,

Czy mamy prawo mianem „perekinczyka” nazywać ks. metropolitę Szeptyckiego i utożsamiać go z pierwszym lepszym zaprzańcem narodu własnego?

Przenigdy!

Są to dwie rzeczy odległe od siebie o całe niebo!

1-0. Jakkolwiek miłość dla narodu własnego jest jednym z najpiękniejszych uczuć, a ofiarne słuzenie jemu — jednym z najświętszych obowiązków, jest jeszcze coś, co i nad tem *górować* powinno. Tem jest właśnie miłość Boga i ukochanie idei Chrystusowej. One to mogą podyktować pewnej jednostce w pewnych okolicznościach, nie zrywając całkowicie węzłów miłości z narodem własnym, ukochać też jaki naród albo szczerp miłością równą, lub nawet intensywniejszą, przyjąć na się jego duchowne oblicze, by tem lepiej wywiązać się z zadania swego w pewnym środowisku. Powiedzieć to można nietylko o misjonarzach. Nieprawdaż, śmiesznym byłby metropolita unicki, któryby przemawiał do rusinów tylko po polsku, prawil im o zmartwychwstaniu Polski i cytował wciąż Krasińskiego?! Byłby to nie tylko mutus pastor, ale i bardzo niemądry.

2-0. Nie trzeba być filologiem, by wiedzieć, że nazwisko *Szeptycki* ruskiego pochodzenia, nawet typowe* pod tym względem, bo wśród rusinów nazwisk z końcówką *yckij* (spolszczona *ycki*) moc wielka. Nigdy więc Szeptyccy nie byli rdzennie polskim rodem, lecz *zruszczeli* tylko i to najpewniej nie tak dawno, bo jeszcze w XVIII w. w Kijowie i Lwowie (tymże Lwowie!) dzierżyli *posoch* arcypasterski synowie tego rodu: Atanazy i Leon Szeptyccy. Dlatego jak rzadko w którym ruskim rodzie, reminiscencye ruskiego pochodzenia miały swe silne podwaliny historyczne w rodzinie Szeptyckich. Śladami swego brata Andrzeja, przed laty kilku, poszedł też młodszy jego brat, były poseł, a dziś Frater Clemens, studyta (studjuje teologię na u—cie w Insbrucku). Mamy tu do czynienia nie ze zjawiskiem odosobnionem w tej rodzinie, lecz ze stopniowym powrotem rodu Szeptyckich do dawnej narodowości i rytu dawnego.

3-0. Że arystokracja dość często *wraca* do narodowości *pierwotnej*, widzimy to w historii Czechów, Węgier, nawet Litwy. Jeśli wolno nam chcieć, by potomkowie rodzin ziemczalnych, zruszczonych i in., żałując win ojców swoich, jeśli te były, wrócili na łono narodu swego, zechcemy zrozumieć podobną psychologię i ewolucję u spolszczonych ru-

sinów, litwinów i in., nie odmawiajmy i im do tego samego prawa.

Prasa polska, utożsamiając powrót ks. metropolity Szeptyckiego do narodowości ruskiej z zaprzaństwem tych polaków, co to dla względów dworu panującego, lub „dla polzy służby“ i większej pensyi, dla sztygote złotem munduru, lub dla tytułu hofrata, gotowi są i w rzeczy samej wypierają się, zupełnie i całkowicie, swej łączności z Ojczyzną-Matką, popełnia karygodny (bo to rozumieć i odróżniać należy) błąd, mącąc pojęcia w umysłach czytelników, zamiast ich oświecać i budząc w sercach ich etycznie niskie uczucia, zamiast ich uszlachetniać. Dixi!).

Ks. Wł. Tołoczko.

Budżet Rzym.-kat. Kolegium na 1914 r.

Nie mamy zamiaru wdawać się w historyczne badania co do początków i wzrostu kapitałów kolegijskich, ani też poruszać jakieś szczególne i podziałki buchalteryjne; chodzi nam tylko o podanie ogólnych danych budżetu, który na rok bieżący tak się przedstawia:

Kapitały, będące w Kolegium, wynoszą 7,272,806 r.: dochód ogólny 309,186 rb. Kapitały te dzielą się na pięć kategorii: 1) Kapitał dyecezyi Saratowskiej 37,432 rb.; 2) — 1438 rb., z których 1240 r. wydaje się na emerytury trzem duchownym tejże dyecezyi, pozostałość dołącza się do kapitału.

2) Kapitał remontowy 375,250 r.; 3) 150,65 r. dzieli się między 4 dyecezye: Mohilowskiej 5840 rb., Wileńskiej, Żytomierskiej i Kowieńskiej po 3075 rb.

3) Kapitał funduszowy: a) nienaruszalny 1,384,217 rb., odsetki (53,984 rb.) rozsyłają się kościołom w styczniu i lipcu przez konsystorz, b) czasowy 204,989 rb.; odsetki (6,811 rb.) dołączają się do kapitału.

4) Kapitał zapomogowy Królestwa Polskiego: 345,431 rb., prócz tego „Instytut św. Stanisława w Rzymie” winen 21,048 rb., 5) od tego kapitału (13,258 rb.) tak się dzieli: na restauracye kościołów w Królestwie 11 tys. rb., nieprzewidziane wydatki 913 rb., emerytury: p. Kamieńskiej 300 rb., p. Salwiati i jej cór-

1) Poruszonego tu zagadnienia nie można wy-czerpać krótkim artykułem.

kom. 1045 rb. Nareszcie 5) kapitał zapomogowy Cesarstwa 4,886,979 rb., 6) 194,888 rb. Tu też należą inne dochody, jako to: 7) od bieżącego rachunku 1,500 rb., zwrot kuponu skarbu państwa 9,050 rb. annuaty 2,659 rb. i inne dochody ogółem 218,908 rb.; ta właśnie kwota stanowi właściwy budżet dochodowy Kolegium, który w wydatkach tak się przedstawia w główniejszych pozycjach: agentowi do spraw duchownych w Rzymie 2,250 rb., orm.-katol. duchowieństwu w Tyflisie 1,700 rb., na księży demerytów 700 rb., emerytury: (świeckim) cywilnym 1950 rb. i wdowom 2,690 rb., departamentowi spraw ogólnych 1,800 r.; różne wydatki 1739 r., nieprzewidziane wydatki 2,929 rb. Utrzymanie Kolegium: pensye 23,000 r., zapomogi 15,230 rb. wydatki domowe 29,879 r., razem 68,109 rb. Akademia Duchowna w Petersburgu otrzymuje 21,055 rb. Co zaś do sum, otrzymywanych z Kolegium przez dyecezye Cesarstwa, uwydatni to najlepiej następująca tabelka:

	D Y E C E Z Y E				
	Mohi- lowska	Wileń- ska	Kowień- ska	Żyto- m.	Sara- towska
	w r u b l a c h				
Konsystorzowi . . .	12695	3825	3525	3350	1200
Kuryi biskupiej . . .	3949	150	150	150	150
Seminaryum	23400	658	—	5650	—
Kapituła	2900	—	—	—	—
Katedrze	1660	—	—	—	—
Na restauracye ko- ściołów	5840	3075	3075	3075	—
Na utrzymanie ko- ściołów (pensye).	5033	5625	3399	9025	—
Na zapomogi wed- ług uznania Or- dynaryuszów . . .	2000	1500	1500	1500	500
Na księży emery- tów	1550	1450	500	1000	—
Czterem ks. ks. pen- syonarzom	1800	—	—	—	1240(3)
	60827	16283	12149	23750	3090

X. J.

Wino mszalne.

Każdemu z księży wiadomo, z ilu trudnościami połączone u nas zdobywanie czystego, naturalnego wina, którego można tutaj conscientia używać do ofiary Mszy św. Sam napis na flasce: *Vinum de vite, Vinum pro sacrificio Missae* i t. p., nie wystarcza jeszcze jako do-

wód, że się ma produkt odpowiedni na materiam validam do Mszy św. W danym wypadku najlepszym chyba dowodem czystości wina byłaby analiza chemiczna każdej flaszki lub beczulki. Ale analiza chemiczna wykazuje tylko składniki wina. Ile czego ma być w winie czystem, wiedzą chemicy po dokonaniu tej analizy; nam bardzo często może ona nic nie mówić. A zresztą, jeżeli i mówi, to tylko stąd mamy pewność, że w danej beczulce, czy flasce, z której wzięto wino do przeprowadzenia analizy, mamy materiał odpowiedni do konsekracyi. Czy takież sam będzie materiał w innej tegoż gatunku wina flasce lub beczulce, czy do tego wina, pomimo woli i wiedzy właściciela składu, nie zostały dodane jakieś ingrediencye przez usługowych funkcyjaryusz, tego analiza jednej beczulki lub flaszki nie wykáže. Jak również nie wykáže analiza chemiczna i tego, o ile wino było przygotowane czysto i porządnie. Pewność pod tym względem może dać tylko osobista gwarancya człowieka, który sumiennie zapewnia o wartości dawanego materiału, jak również sam rozumie wielkość tajemnicy religijnej, dla której służy ów materiał, jako materia konieczna. Taką gwarancyę daje nam p. inżynier J. Rakowski, właściciel winnicy w Symferopolu na Krymie (gub. Taurydzka).

Od lat ośmnastu p. Rakowski prowadzi swą winnicę. Po odbyciu specjalnych studyów na południu Francyi, nad Renem, na Węgrzech i na Kaukazie, doszedł do możliwie najlepszych sposobów osiągnięcia czystego i trwałego wina, a powodując się względami religijnymi, jak również wskazówkami sfer miarodajnych pod tym względem, osiągnął to, do czego zmierzał, t. j. najczystsze wino. Dla uniknięcia wszelkich pomimowolnych skażeń wina p. Rakowski posiada całą obsługę winnic, złożoną z uświadomionych katolików; przyczem dla wykluczenia wszelkich możliwych fałszerstw przy przesyłaniu, nie posiada filii, przedstawicieli i t. p. Zamówione wino wysyła butelkami (np. po 20, 30, 40--60 butelek, bez zaliczki). Dodać należy, że p. Rakowski nosi się z myślą formalnego przekazania winnicy na rzecz dyecezyi naszych; na przeszkodzie do wykonania tego stanęły tymczasem rozmaite nieprzewidziane trudności.

Mając to wszystko na względzie i dla usunięcia wszelkich wątpliwości JE. Biskup Tyraspolski ks. Józef-Aloizy Kessler, po zbadaniu na miejscu stanu rzeczy, wydał p. Rakowskiemu następujące świadectwo:

„Neminem sacerdotum Dioeceseos Tiraspolensis curae Nostrae commissae latet, quanta sollicitudine opus sit quantaque diligentia in vino pro ss. Missae celebratione eligendo, ut periculum invalide celebrandi evitetur, quandoquidem constet, vinum quod publice venditari solet, nec de vite nec merum esse. Sed ne mercatores quidem hodie de sui vini integritate seu puritate praedes esse possunt, nisi ipsi vitium cultores sint. Et licet analysi, ut dicunt, chemica, vinum de vite a falso et artificiali discerni possit, at longa et sumptuosa est haec ratio. Nihilominus sacerdos s. Missam celebraturus de vini adhibendi integritate persuasus sit oportet, dubiam enim materiam ad Sacrificium sacrosanctum adhibere nefas est. Quibus rationibus admodum gravibus moti Nos jamdudum in parte Dioecesis meridionali, ubi vinum colitur, virum catholicum vini cultorem quaesi vimus, qui clero dioecesano vinum merum, *vinum de vite* scilicet, ad ss. Missam necessarium pro modico pretio venderet et, facta promissione, jure jurando affirmaret.

„Quam ob rem Deo gratias egimus, cum ornatissimus Dominus Josephus Rakowski, Sympheropolis cives, votis Nostris obviam veniens, promptum animum officiumque offerret. Nam cum amplas in peninsula Taurica habeat vineas, ubi vinum de vite colitur, ejusque custodia torculatur, conficitur et in dolia et lagenas infunditur, cumque jamdiu ut bonus catholicus Nobis sit notus, qui jam annis viginti quinque muneri syndici Ecclesiae romano-catholicae Sympheropolitanae praesit: eum vinum aptissimum existimamus, a quo clerus Tiraspolensis vinum de vite merum et incorruptum ad s. Missam celebrandam cum plena prorsus fiducia emere possit.

„Denique cum Dominus memoratus supra non aliud nisi *vinum de vite*, merum et incorruptum et bonum clero universo omnium Dioecesium tam regni Poloniae quam imperii Russici missurum se promisisset, promissionem sollemniter jure jurando sacerdote a Nobis de-

legato coram affirmasset, eum hisce litteris omnibus, qui *vinum de vite merum* emere desiderent, in Domino commendamus.

„In quorum fidem praesentes litteras subscripsimus et sigillo Nostro Episcopali munivimus.

„Datum Saratoviae in urbe die 5 Decembris anni 1913. (1875). Josephus-Aloysius Kessler Episcopus”.

Episkopat Królestwa Polskiego zalecił wino p. Rakowskiego wszystkim księżom już to na konferencyach dekanalnych, już też w listach okólnych do duchowieństwa dyecezy.

X. H. J.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Wśród katolików rozwija się silna agitacja przeciwko projektowi prawa o ślubach cywilnych, które mają obowiązuco poprzedzać śluby kościelne. *Unione popolare* przeciwko temu prawu organizuje wszędzie zbiorowe protesty. Z projektu niezadowoleni są również socjaliści republikanie oraz radykalowie, ponieważ projekt, karząc księży i małżonków w przypadku zawarcia ślubu kościelnego przed cywilnym, zwalnia ich wszakże od kary, o ile małżonkowie zawrą w następstwie ślubu cywilny jeszcze przed uchwałą sądu co do ich przewinienia. — Budżet Kongregacji de propaganda fide zwiększa się co roku i doszedł już do przeszło 8 milionów franków. Lwiej części funduszków dostarcza Francja, pomimo że się znajduje sama w bardzo trudnem położeniu, gdyż musi pokrywać z prywatnych funduszków utrzymanie Biskupów i kleru całego, kościołów, szkół i przeróżnych zakładów, a jednak i obecnie składa ona jeszcze około 3 milionów rocznie. Zasluga to przeważnie kleru francuskiego, który gorliwie popiera dzieło rozkrzewienia wiary. — Hr. della Torre, przewodniczący włoskiego Związku ludowego, przy udziale sekretarzy tegoż związku, adwokata Rosa i prof. Pasquinelli założył w Neapolu sekretaryat południowy Związku ludowego. 40 dyecezy, reprezentowanych przez 150 delegatów, wejdzie w skład tej ważnej instytucji, która stanowić odtąd będzie ośrodek akcyi katolickiej we Włoszech południowych i przez to ocali je od przewagi wpływów antyklerykalnych. Dzieło to jest nowym dowodem godnej podziwu ruchliwości katolików włoskich za impulsem Piusa X. — Z Rzymu donoszą, że dzieła Maeterlincka zostały wniesione na Index.

Portugalia. Nowy gabinet republikański, pod prezydencją Machado, przedstawił się już parlamentowi. Wytycznymi punktami przyszłej działalności gabinetu będzie udzielenie amnestyi więźniom politycznym i zasada rozdzielenia Kościoła od państwa. Ostatnie oznacza zapowiedź nowych prześladowań Kościoła w Portugalii. — Przewódcy rządowi w Portugalii prześci-

gają się w wynajdywaniu sposobów okazania swej nienawiści ku katolicyzmowi. Ostatnimi czasy w więzieniu w Lizbonie, gdzie większość była więźniów katolików, trzymany tam przez sfanatyzowany rząd nautoński, zbezszezono krzyż na korytarzu więziennym. Ludność katolicka z najwyższych sfer towarzyskich z tej racyi urządza nabożeństwa ekspiacyjne po całym kraju. — Po dwóch latach wygnania wrócił do swej stolicy patriarchy lizboński J. Em. kard. Antoni Mendes Bello. Cały kler i tłumy wiernych wzięły udział w uroczystem nabożeństwie dziękczynnem, odprawianem z tej racyi w katedrze. Jego Emin. odbiera niezliczone wizyty i telegramy gratulacyjne.

Francya. W Auvray odbył się zjazd kantonalny pod przewodnictwem JE. ks. Gouraud. W Pontmain odbył się obchód 43-ej rocznicy objawienia się Najśw. Maryi Panny. Przewodniczył biskup z Laval. — Kardynał Amette i arcybiskup boloński wydali odezwę, potępiającą taniec tango i nicobyteczne stroje kobiet, które widzieć się dają nawet w kościołach, na ślubach. Z tej racyi arcybiskup paryski J. Em. kard. Amette został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej przez nauczyciela tańców Stilsona, który domaga się od arcybiskupa 20,000 fr. odszkodowania za utracone rzekomo lekcyje tańców. — W Nancy odbyło się doroczne zebranie katolików, na którym po raz pierwszy wystąpiła publicznie Rada dyecezalna stowarzyszeń katolickich, gruntownie zreorganizowana przez JE. b-pa Turinaz. Rada ta powołała już do życia szereg komisji, opiekujących się szkolnictwem i nauczaniem religijnem dla młodzieży, szerzeniem wydawnictw katolickich, konferencyami św. Wincentego a Paulo, walką z niemoralnością, francuskim Towarzystwem czei Najśw. Serca Jezusowego i t. d. W zebraniu wzięło udział blisko 4,000 osób. — W debacie parlamentarnej, toczącej się w sprawie zmopolizowania oświaty przez państwo i zgniecenia szkolnictwa prywatnego, zabrał głos minister oświaty. Stwierdził on, że próba ta będzie Francję kosztowała 500 milionów, gdyż wypadnie założyć 25,000 szkół na 40 uczniów każda, co pociągnie za sobą wydatek blisko 150 milionów, pensya nauczycieli uczyni 53,400,000 fr., a ich emerytura — przeszło 7 milionów. A jednak wolnomularze z nienawiści do „klerykalizmu” nie cofną się przed tak szalonym obciążeniem budżetu krajowego, byleby zburzyć dzieło katolików, i zatruć młode pokolenia jadem niewiary. — Jak wysoko cenią ludność szkoły prywatne katolickie, przekonany nas następujący fakt. Gdy w Cette szkoła, prowadzona przez Siostry św. Wincentego a Paulo, wskutek (35,000 fr.) długów miała być zamknięta, ludność miejscowa w kilka dni zebrała więcej niż trzeba było pieniędzy i tem uratowała szkołę. — We Francji zaczyna się rozpowszechniać zwyczaj, iż przyjaciele i krewni zmarłej osoby, zamiast składania wieńców lub kwiatów na trumnę, zamawiają jedną lub kilka Mszy świętych za spokój duszy zmarłego, przyczem otrzymują w zakrystyi lub od proboszcza odpowiednią drukowaną kartę (rodzaj pokwitowania), na której wpisuje się imię i nazwisko tego, za kogo mają być Msze św., a w razie życzenia, imię i nazwisko ofiarodawcy. Karty te składają się najprzód

u stóp katafalku, a następnie zabiera je bliższy krewny, lub też, zebrane przez służbę kościelną, odsyłają się rodzinie.

Hiszpania. Zmarł w Madrycie prowincyał Dominikanów hiszpańskich O. Estève Sacrest. Zmarły jest założycielem naukowego pisma *Ciencia Tomista*, wydał też wiele dzieł z zakresu filozofii religii i moralności, jak również historii swego Zakonu.

Austria i Węgry. Od śmierci kardynała Gruszy pozostało nieobsadzone stanowisko przewodniczącego austriackiego Stowarzyszenia czeladzi katolickiej. Obecnie na prośbę przewodniczącego wszystkich kół diecezjalnych objął je książę-arcybiskup Wiedeński dr. Piffl. Wiedeń w 1908 r. liczył 84 kongregacje Maryjańskie z 8,997 solidalisami; obecnie posiada ich 163 z 13,367 członkami. W ich liczbie widzimy 40 kongregacji męskich, 4 akademickie, z których jedna dla kobiet, 13 dla nauczycieli szkół średnich, 27 dla młodzieży, 17 dla panien, a 13 dla dziewcząt.

Czechy. Związek czeski imienia Hussa w Ołomuńcu wydał odezwę, obwieszczającą, że w 1915 r. będzie obchodzona rocznica Hussa i że z tego powodu ma być założone centrum propagandy protestanckiej. Odezwa ta, rozpowszechniana po całych Czechach, pełna jest czeskich i bezsensownych frazesów, w rodzaju np. tego, że reforma Hussa była dobrodziejstwem dla Czech; podczas gdy historia wykazała, iż właśnie reforma ta przyczyniła się do ruiny kraju; mówią o tem nie sami katolicy historycy, lecz także zwolennicy tegoż samego Hussa.

Niemcy. W Niemczech dokonywa się obecnie doniosła zmiana w organizacji stronnictw katolickich, która może radykalnie wpłynąć zarówno na organizacje niemieckiego stronnictwa katolickiego pod nazwą Centrum, jak również wyrzucić bardzo niekorzystny wpływ na tamtejsze stosunki życia religijnego. Ustanowiono bowiem t. zw. Wydział, czyli zarząd stronnictw na całą Rzeszę niemiecką, czego dotychczas nie było. Wydział ten ma zespolic w jedną całość wszystkie frakcje centrowe poszczególnych ciał parlamentarnych niemieckich. I byłoby to dobre, gdyby nie wypowiedzenie się Wydziału za akcją interkonfesyjonalną jak w polityce, tak również na gruncie społeczno-ekonomicznym, pomimo że odezwa Wydziału zaznacza swój charakter katolicki i ma zamiar „stać na straży interesów Kościoła”. — Izba Heska obradowała nad reklamacyami Centrum w sprawie uzyskania większej wolności dla zgromadzeń zakonnych. Przywódca Centrum oznajmił, że pragnąłby absolutnego zniesienia wszelkich ograniczeń, jakie dotychczas jeszcze prawo heskie stawia zakonnikom; bojąc się jednak zaszkodzić sprawie przez wymagania zbyt wygórowane, poprzestaje na minimalnych. Mianowicie Centrum żąda: by zakony męskie, poświęcone opiece nad chorymi, nie podlegały większemu rygorowi prawa, niż także zgromadzenia żeńskie; by rząd udzielił koncesyj na założenie trzech nowych domów zakonnych męskich różnej reguły w Moguncyi, w Offenbach i w Bausheim; by dozwolono zgromadzeniu Pań Angielskich powiększyć liczbę nauczycielek - t. d. — Rząd Luksemburski obniżył pensje duchowień-

stwa katolickiego. Proboszcz po dziesięciu latach otrzymywać będzie 1540 fr., zamiast 1600; po piętnastu — 1710, zamiast 1800; po dwudziestu — 1900, zamiast 2000. Prezes ministrów zatwierdził tę „reformę”, która stanowi część antyklerykalnego programu rządu. — Municypalność miasta Norymbergi odznacza się zaciekle antyklerykalizmem. Niedawno np. stawiała energiczny opór przeciwko założeniu klasztoru Franciszkanów w tem mieście; klasztor jednak został założony. Wówczas sprzeciwiono się dostępowi Franciszkanów do szkół miejscowych w charakterze prefektów; ministerium wszakże dozwoliło im tego wstępu. Obecnie więc, nie mogąc zrobić nic więcej, municypalność jednogłośnie uchwaliła, że, począwszy od 1 lutego b. r., Franciszkanom nie będzie wypłacana pensya, należna za wykłady. — Przed kilku miesiącami, w Strasburgu, z okazji generalnego zebrania Najwyższego Konsystorza Kościoła protestanckiego w Alzacyi i Lotaryngii, pastor Harnig oznajmił między innymi, że Kościół ewangelicki nie dąży do zagarnięcia władzy, jak to czyni Kościół katolicki. Na to wystąpienie tendencyjne Biskup strasburski podał skargę do rządu, który obecnie udzielił nagany pastorowi.

Chiny. Wobec nowych Chin, stworzonych i rządzonych przez protestantów-masonów, coraz natęczywszy się pytaniem: czy protestanckie Chiny łatwiej się dadzą nawrócić na katolicyzm, niż dawne Chiny pogańskie? Pytanie to jest wysokiej doniosłości dla całego świata katolickiego. Faktem jest, że od chwili rewolucji misjonarze protestancy powołali do życia wiele instytucji, mających na celu niesienie oświaty i pomocy materialnej ludowi. Faktem jest również, że wielu chińczyków, szukając nie wiary prawdziwej (o którą nie wiele im chodzi), lecz pieniędzy, zapisuje się do gmin protestanckich; „nawrócenie” owo ułatwia im jeszcze ta okoliczność, że od zapisujących się na katechumistów protestanci nie wymagają ani katechizacji, ani zachowania jakichkolwiek przepisów religijnych. Juan-szikaj, prezydent-dyktator Chin, osobiście nie jest źle usposobiony względem misjonarzy katolickich, lecz naturalnie, nigdy nie będzie się chciał narazić licznym misjonarzom protestanckim, którzy tu mają tak pewny grunt pod nogami i których kraje ojczyste mogą w razie potrzeby wesprzeć ubogie finanse nowej republiki. Stąd niebezpieczeństwo protestanckie w Chinach jest daleko groźniejsze z przyczyny ubocznej, niż z powodu propagandy religijnej misjonarzy protestanckich. Pod przyczyną uboczną rozumieć należy niezaprzeczoną sojusz protestantyzmu, zwłaszcza anglo-saskiego, z masoneryą, importowaną do Chin przez emisariuszy anglo-saskich. Misjonarz protestancki, przybywający tu z Anglii, Stanów Zjednoczonych etc., jest prawie zawsze masonem, częstokroć nawet wprost wysłańcem loży. Nietrudno zrozumieć, że koalicja ta może zaciążyć nad Chinami choćby tylko swą wagą polityczną i finansową.

Stany Zjednoczone. *Westen*, organ katolicki, podał statystykę katolików w Stanach Zjednoczonych Według tej statystyki katolików jest obecnie 15,015,569; z nich 396,808 przyłączonych w roku ubiegłym. Licz-

ba kapłanów powiększyła się tego roku o 407, kościołów i kaplic nowych zbudowano 478. Zgromadzenia żeńskie oddane nauczaniu liczą 40,000 siostr, 5,000 parafii posiada swe szkoły, w których pobiera naukę 1,500,000 dzieci. — W dniu Niepokalanego Poczęcia biskup Kudelka udzielił święceń kapłańskich Indyjanowi Filipowi Gordonowi w katedrze w Superior-Wis. Jest to pierwszy ksiądz rasy czerwonej, urodzony w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., gdzie zresztą przed nim działało już wielu kapłanów-przybyszów indyjskiego pochodzenia, a między innymi czystej krwi Indyjanin Albert Negehuquet z plemienia Pottowattomi, wyświęcony w 1907 r. w Rzymie. Ks. Gordon przez matkę jest Indyjaninem czystej krwi ze szczepu Czipewa, a przez ojca mieszane. Urodził się on w 1887 roku i kształcił się w katolickich szkołach prywatnych, a następnie w kolegium św. Tomasza w St. Paul, oraz w seminarium duchownem w Rzymie i Innsbrucku. Pomimo wysokiego swojego wykształcenia i kultury, młody kapłan gorąco jest do pobratymców przywiązany i zamierza rozpocząć misyjną wśród nich działalność odprawieniem uroczystych prymicyi w kościele Najśw. Panny w indyjskim mieście Odanah. — Od kilku lat wychodzi w Stanach Zjednoczonych pismo masonskie, noszące nazwę *Menace*. Pismo to przejęte jest szatańską nienawiścią do Kościoła katolickiego, jego członków i instytucji; dlatego też, nie rachując się żadnymi względami, w każdym numerze miota wszelkie oszczerstwa na Kościół, nie popierając tego żadnymi dowodami: w tym celu b. często zmyśla nazwiska i imiona, podaje opisy rozmaitych nadużyć, w miejscach, których na całym świecie doszukać się nie można i t. p.

Kolumbia b. często daje przykład swej religijności. Niedawno w czasie posiedzenia izby posłyszano dzwonek, obwieszający, że tędy przechodzi kapłan z Wiatykami; przerwano natychmiast obrady, i cała izba w głębokim skupieniu powstawszy uczyła Najśw. Sakrament.

Dycezya Kujawsko-Kaliska. JE. ks. biskup Kujawsko-Kaliski wydał 18 stycz. 1914 r. następujące rozporządzenie do duchowieństwa: „Od samego początku naszego pasterzowania w dycezyi gorąco zachęcaliśmy Wielebne Duchowieństwo, aby w myśl wiekopomnych encyklik papieża Leona XIII z całym zapalem oddawało się pracy społecznej nad ludem. Zwracaliśmy jednak uwagę przy każdej nadarzonej sposobności, że ogólne i miejscowe przepisy prawa kościelnego winny być przytem zachowywane w całej ścisłości i że praca czysto kapłańska w parafii ma zawsze poprzedzać społeczną, a kapłan wtedy dopiero może się oddawać pracy społecznej, gdy obowiązki jego czysto kapłańskie zostały należycie wykonane. Z prawdziwą też serca radością możemy zaznaczyć, że kapłani z wielkim pożytkiem na polu społecznym pracują. Nie możemy jednak pominąć milczeniem tego, że niektórzy zbyt wielki nacisk kładą na zabawy i teatry ludowe z uszczerbkiem innych działań na niwie społecznej, jak ochrony, szkoły, kółka rolnicze i kasy oszczędnościowe. Utworzywszy trupy amatorskie ludowe, urządzają z niemi wycieczki do dalszych nawet miejscowości. Ta-

kie zbytne rozbawienie młodzieży wiejskiej odrywa lud od pracy, zaprawia do lenistwa i wyradza bardzo niebezpieczną próżność. Zakazujemy zatem Duchowieństwu urządzania takich przedstawień, nie wyłączając jasełek, poza granicami parafii. Nie zabraniamy natomiast urządzania takich widowisk u siebie w parafii, z tem jednakże zastrzeżeniem, aby na tem nie cierpiały inne poważniejsze działy pracy społecznej, bardziej jeszcze potrzebujące energii i kierownictwa Wielebnego Duchowieństwa“. — Z fundacyi p. Eug. Kierbedziejowej ma stanąć za Jasną Górę gmach kąpeli ludowych i gospody dla pątników. Z upoważnienia ofiarodawczyni w wykonaniu uchwały warsz. Tow. higienicznego, dr. Polak aktem sporządzonym u rejenta Biernackiego w Częstochowie, nabył za klasztorem Jasnogórskim za rb. 8,000 plac, wielkości dwu morgów na budowę tej instytucyi.

Dycezya Żmudzka. Jest już pewnem, że biskupem Żmudzkim będzie ks. Franciszek Karewicz, kanonik Kapituły Mohylowskiej i długoletni profesor seminarium archidiecezjalnego. Jak donoszą pisma, konsekracja ma nastąpić 14 (27) lutego w Petersburgu. — W Telszach w d. 12 stycznia obchodził złote gody kapłaństwa ks. Julian Szymkiewicz. Jubilat otrzymał błogosławieństwo Ojca św.—Z rozporządzenia JE. ks. Administratora dycezyi Żmudzkiej zostali przeniesieni następujący wikaryusze: ks. Mickiewicz z Janiszek do Cytowian, ks. Janowski z kościoła po-Karmelickiego w Kownie do Wobolnik, ks. Gierulis z Wobolnik do Poniewieża na miejsce ks. Samowicza, który został wikaryuszem drugiego budującego się kościoła św. Stanisława tamże, ks. Pukis z Plungian do kościoła pokarmelickiego w Kownie, ks. Amonkiewicz z Nowych Żagor do kościoła św. Trójcy w Kownie na miejsce ks. Benedyktowicza, mianowanego kuratorem nowobudującego się kościoła w Szańcach pod Kownem i ks. Urbelis do Nowych Żagor.

Archidycezya Mohylowska i dycezya Mińska Ostatnimi czasy bawili w Petersburgu: Arcybiskup Warszawski JE. ks. A. Kakowski, biskup Płocki JE. ks. Nowowiejski i Administrator dycezyi Wileńskiej JE. ks. K. Michalkiewicz. — Regens seminarium duchownego we Włocławku dr. filozofii ks. kanonik Idzi Radziszewski mianowany został rektorem akademii duchownej w Petersburgu. Dotychczasowy prokurator akademii ks. Wieliczko przestał spełniać swe obowiązki. Zastępuje go czasowo ks. prof. Jan Bączek. — Duchowieństwo metropolii Mohylowskiej, złożone przeważnie z uczniów JE. Biskupa-Nominata Żmudzkiego ks. Karewicza, ma złożyć w dzień jego konsekracyi dar pamiętkowy. — W Petersburgu zacznie wkrótce wychodzić pismo katolickie pod kierunkiem ks. Antoniego Wasilewskiego, pod nazwą: *Pod znakiem krzyża*. W redakcyi tego pisma, jak dowiadujemy się z prospektu, przyjmą udział znani publicyści katolicy, jak ks. ks. profesorowie Buczys, Wojcicki, Godlewski, Łoziński, Trojgo, Chodniewicz, Szwejnic oraz pp. Monkiewicz i Więckowski. Nazwiska te dobrze rekomendują tę nową placówkę katolicką, która ze wszech miar zasługuje na poparcie.

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno, 7 lutego.

Świat współczesny, pomimo całą swą pretensyę do znajomości ducha ludzkiego, pomimo zbyt drobiazgowo przeanalizowanie wewnętrznych aktów życia, cały jest powierzchowny. Psychologia współczesna — to drobiazgowo analiza uczucia, wysubtelnionych wrażeń zmysłowych, to studjum gry zmysłów. W niej wszystko się znajdzie, prócz znajomości duszy, bo to psychologia bez duszy. Stąd i literatura piękna dni naszych ma czasem wspaniałą szatę, lśniąca przepychem nieraz królewskich barw, ale duszy w niej niema, a co duszą się tam nazywa, to tylko zmysły, żadne uciechy, to tylko historycznie rozigrane nerwy; dlatego i takim zieje ona jadem naokoło, dlatego tak ona zaturuwa dusze. Drukarnie coraz to nowe wyrzucają twory pióra, nie myśli, na półki księgarskie; a stamtąd płyną one brudną falą po świecie, i kto wie, ile serc czystych, ile niewinnych główek świetliste tonie zamąca, a ile porwą w swych odmętach, by rzucić w kałuże zepsucia, lub w przepaść bezdenną rozpaczy! Ale nietylko mistrze, umiejący z przepychem szafować słowem, dziś pisze utwory o bardzo szumnych tytułach byle umiejący zdania układać, byle historyczka, która nieziszczone pragnienia chce choć na papierze przeżyć, byle mieć złudzenie rzeczywistości. To też wszystko, co najhydniejszego literatura współczesna wydaje, z pod pióra prawdziwych miernot pochodzi, z pod pióra niewiast, których „niedoceniono wdzięków“, z wyjątkiem kilku „utalentowanych piewców rozpusty“.

Wśród powodzi tego rodzaju książek napotykamy i takie, których autorzy po bohaterów sięgnęli do środowiska kapłańskiego. Tendencya aż nadto dobrze zrozumiała: zohydzenie księdza, bo tak nakazuje wszechwładny postęp masonsko-żydowski. Kapłani katolicy zadziwiają jeszcze ten świat swą wiarą, imponują mu czystością życia, działalnością. Ow postępu nie rozumie tego, że mogą być ludzie wierzący, uczeiwi; więc też swoje brudy życiowe chce porozwieszać na murze fortecy stanu kapłańskiego; zestrzępione swe zasady, zlachmanione swe obyczaje, liczmany swych czynów przyczepiają do kapłana. Trzeba go koniecznie zniesławić: wiarę jego podać w wątpliwość, czystości życia odmówić, działalność wyśmiać. A do tego wystarcza własną nędzę umysłową i moralną, własną szarlataneryę w pracy przybrać w suknię duchowną, nazwać tytułem duchownym i puścić w świat, a swoje zrobi. Tlum bezkrytyczny nie rozpozna, bo się przyzwyczaił wszystko oceniać z zewnętrznej powłoki. Ale wystarcza chwilki zastanowienia, żeby zrozumieć, kto takie typy rzekomo kapłańskie stwarza i w jakim celu; to są ludzie, którzy jak najmniej znają rzeczywistą psychologię przeciętnego kapłana, a nawet jego życie wewnętrzne. Kapłan bez wiary, ale gorliwy pracownik Kościoła, natomiast wierzący — nic nie ma w sobie kapłańskiego, prócz sukni, którą hańbi, działacz na niwie społecznej — faryzeusz lub wyzyskiwacz. Oto są typy, które dają czytelnikowi. Prócz kłamstwa

oczywistego, ileż tu jest grzechów przeciwko najwykleszszym, najprostszym zasadom psychologicznym. A tłum to czyta i przyklaskuje i na podstawie tej lektury „poznaje świat duchowny“. — Są przecie typy w świecie kapłańskim ohydne; ale to wytwór nie ducha kapłańskiego, tylko tego świata, który go obecnie bierze za środek ku wymianiu całego stanu kapłańskiego. To dziecię światła tego. Niech kapłan stoi na gruncie nauki Chrystusowej, niech ściśle przestrzega przepisów Kościoła, niech walczy ze światem i jego zasadami, zasłuży może na miano fanatyka i obskuranta, ale się nie znajdzie w obcym zupełnie dla siebie oświetleniu, na kartach romansu, napisanego przez jakiegoś szabesgoja na obstalunek żydowsko-masonskiego postępu. Podmuchy świata — trujące: skażą one kapłana, a potem na posmiewisko publiczne przez tenże świat zostanie wystawiony. Ale to nie z kapłaństwa się śmieją, tylko z zepsucia, którego sam świat dokonał, ze swego tworuu...

A. Ż.

Seminaryum dyecezałne. Egzamina dla aspirantów do stanu duchownego w seminaryum Wileńskim odbędą się 12 i 14 kwietnia i 14 i 16 czerwca r. bieżącego. Podania przyjmuje ks. Rektor we wszystkie dni w godzinach popołudniowych. Do podania należy dołączyć: a) świadectwo szkolne z ukończonych przynajmniej czterech klas szkoły średniej, b) metrykę chrześcijańską, potwierdzoną przez Konsystorz, c) świadectwo o wojskowości (свидѣтельство о припискѣ къ призывному участку), d) świadectwa o politycznej prawomysłowości (od gubernatora) i niepodleganiu sądom (о несудимости — z sądu okręgowego), e) świadectwo stanu (о происхождении) i poświadczenie osób wiarogodnych (proboszcza, prefekta) o kwalifikacyach kandydata. — Z powodu choroby ks. prof. Stanisław Miłkowski wyjechał na dłuższy czas za granicę.

Pożar w kościele Bernardyńskim. Niedawno z niewiadomej przyczyny powstał w kościele Bernardyńskim pożar w nocy; ucierpiała przeważnie zakrystya. Naogół szkody są bardzo nieznaczne. Spaliła się jedna komoda ze świecami i zużytemi książkami. Aparaty kościelne — monstrancye, kielichy ornaty i inne rzeczy ocalały. Spaliły się trzy portrety książąt Radziwiłłów i portret biskupa Massalskiego. Zakrystya cała jest pokryta grubą warstwą sadzy. Już przystąpiono do restauracyi.

Zjazd duchowieństwa prawosławnego eparchii litewskiej odbył się w tych dniach w Wilnie. Z uchwał, powziętych na tym zjeździe, dwie zasługują na szczególną uwagę z naszej strony. Pierwsza uznaje za pożądane wykładanie języka litewskiego w seminaryum duchownem prawosławnem, jako przedmiotu nieobowiązkowego i postanawia czynić starania o pozyskanie na to środków odpowiednich. Jszcze bardziej ciekawą jest inna uchwała. Na zjeździe postanowiono prosić usilnie władze odpowiednie, aby kapelani katolicy wszędzie i dokładnie wypełniali rozporządzenie ministerjum oświaty o wykładzie religii dla białorusinów katolików w języku rosyjskim. To jest uchwała bardzo dziwna: na zjeździe eparchialnym duchowieństwa prawosławnego zapadają uchwały w sprawie wy-

kładu religii katolickiej w szkołach. Czy to nie jest uprawianie polityki przez „batuszków?”

Grodno. Ze względu na księży dekanalnych notujemy, że ks. dziek. Czerniawski 1 lutego wyjechał na pewien czas za granicę. Powrót ks. dziekana po krótkim wypoczynku jest spodziewany w połowie lutego.—Ponieważ Grodno obecnie przekształca się stopniowo w twierdzę, z komendantem na czele, zarząd budowy fortecy nabył w samym mieście posiadłość ziemską przy ul. Tatarskiej, gdzie był niegdyś klasztor Bonifratrów. Budynek, w którym mieściła się rezydencja tego nader pożytecznego i pod pewnym względem niczem nie zastąpionego (szpitale obłąkanych cierpią, jak wiadomo na brak w nich opieki) zgromadzenia, istnieje po dziś dzień, stojąc fasadą przy ulicy. Nad parterem po środku, wysuwające się ku ulicy niby balkon, piętrowe nabudowanie wspiera się na dziwnie cienkich filarach. Przy domu jest niemały ogród. Obecnie ta zbożna fundacja biskupa Panczerzyńskiego (z r. 1627) zniknie chyba niezadługo z oblicza ziemi, jak tyle innych pamiątek dawnego Grodna, ustępując miejsce koszarom lub czemuś innemu ejusdem generis. Oto kilka szczegółów o Bonifratrach w Grodnie. Z hojności b-pa Panczerzyńskiego w roku wyż. wymienionym stanął tu dla nich, przy ulicy wówczas Dziemianowskiej, nieopodal Kurhanu, drewniany kościółek, takiż przy nim szpital na łóżek 20 i kaplica. Liczba zakonników wynosiła tu coś 8 osób. Mimo szczupłych dochodów, Bonifratrzy dokładali starań, by chorzy umysłowo mieli w szpitalu należyłą opiekę i porządane utrzymanie. Przeszedł im z pomocą ces. Paweł I, wyznaczając w 1798 r. zapomogi rocznej 450 rub. Wizytujący Grodno, ks. biskup Kossakowski znalazł u Bonifratrów w 1805 r. 10 chorych. Chcąc widocznie rozwinąć tu akcję dobroczynną, ten pasterz proponował wówczas gubernatorowi grodzieńskiemu, Łanskojowi utworzenie jednego w mieście, lecz porządnego i większego szpitala. Na początku XIX w. rozebrano kościółek, a klasztor istniał dalej, gdy w r. 1836 oddano go władzom wojskowym, najpewniej na szpital. W tym czasie władza duchowna zabroniła tu umieszczać wartyki. Wreszcie w r. 1843 wybiła ostatnia godzina dla klasztoru Bonifratrów w Grodnie — nastąpiła kasata jego. Dom i ziemia przeszły w ręce „czernyc” prawosławnych, lokujących się tu przy d. kościele Bazyliank, w murach ich klasztoru. Niemałą też stratę estetyczną poniesie Grodno, z racji zakupu przez zarząd budowy fortecy pięknego dworku pp. Borkowskich pod Bernardynami, gdzie ma być dom komendanta. Niegdyś w Grodnie takich dworców było multum, dziś nieliczne i te znikają. — Wkrótce wprawna swą ręką Kościół nas powiedzie przez nasycioną nocnymi aparami zwyciężonej już zimy, a rozdieraną śpiewem dzwonnów, noc z wtorku na środę popielcową, w Oliwny Ogrojec miłości Bożej, na Górę Kalwaryjską, pod Drzewo przenajszlachetniejsze, i wreszcie dalej do Pietła, dla oglądania Matki Najżałośniejszej. Idźmy za nim chętnie w ogrojec pracy wielkopostnej, pod krzyż ofiarny życia kapłańskiego, by kiedyś znaleźć dla siebie Pietła na łonie Króla kapłanów! *Ks. Wł. Tełoczko.*

Zelwa. Stosownie do rozporządzenia Konsystorskiego, w r. ub. przystąpiono w Żelwie do grodzienia zadrzewienia i cmentarza. Miejsceowy duchowny prawosławny upatrywał w tem krzywdę dla cerkwi i zaczął tłumaczyć, że plac cmentarny wraz z kościołem w r. 1905 przeszedł na własność cerkwi, a że dotychczas grzebano tu katolików, to łaska jego i tyle. Wskutek zabiegów duchownego prawosławnego przed grodzieńskim prawosławnym konsystorzem, wdał się w tę sprawę grodzieński zarząd gubernialny. Polecił on gminie, by rada gminna obrała i nabyła plac na nowy cmentarz, a to dlatego, że obecny rzekomo jest przepełniony i leży w środku miasteczka. Tymczasem rzeczywistość mówi co innego: cmentarz katolicki w Żelwie „załadnił się” mogiłami tylko w *mniej* części i leży *zupełnie* w stronie miasteczka. Natomiast powyższe zarzuty stosują się właśnie do cmentarza prawosławnego, który, używając terminologii oskarżycieli, leży też *pośród* miasteczka, bo też o miedzę z katolickim, i *niemato* jest „załadniony” mogiłami (w r. ub. pochowano tu coś przeszło 10 osób), wobec większej ilości w Żelwie prawosławnych. Katolicy żelwianscy wnieśli prośbę do gubernatora, by wolno było w dalszym ciągu grzebać zmarłych na dotychczasowym cmentarzu katolickim, który jest wolny od stawianych mu zarzutów. Parafia żelwianska, wskutek większych wydatków przy budowie kościoła, dziś nie mogłaby zdobyć się na jaki 1000 rb., potrzebny dla nabycia placu pod nowy cmentarz.—*Wiele* brakuje jeszcze miejscowemu kościołowi, bo, jak mówi *Odezwa*, „niema w nim ani sprzętów, ani innego ochędóstwa... Oprócz ścian, okien i sklepienia, oraz czasowego, zupełnie ubożego, ołtarza, nie niema w nowej świątyni”. Zaciągnięto przytem dług w kwocie 4000 rubli. Szczęśliwie przebyte dotychczas trudności, dają pewną rękojmię pomyselnego ukończenia świętego dzieła.

Z piśmiennictwa.

Skarbiec chrześcijańskości służących, praktyczny przewodnik: rady, nauki, ćwiczenia, modlitwy i przykłady. Z obcych autorów opracował ks. *Dr. Zygmunt Skrzyński*. Warszawa 1914 r., str. 579, cena w oprawie 80 kop.

Ks. Dr. Hozakowski. O katolickie podstawy narodowej demokracji. Poznań 1913 r., str. 145.

Ks. Władysław Hozakowski. Dzieje Mszy świętej, przekład z angielskiego. Poznań, 1914 r., str. 208.

Kard. Jan Bona. O Mszy świętej przełożył ks. *Dr. Jan Bernacki*. Tarnów 1913 r., str. 156.

Ks. Jan Bączek. — Anomizm Jana M. Guyau. Pozytywno-krytyczna rozprawa o podstawie moralności str. 190. Włocławek 1914.

Prawie żadna gałąź wiedzy teologicznej w języku polskim nie jest tak zaniedbaną, jak teologia moralna. W czasach obecnych szczególnie brak ten daje się odczuwać. Gdyż przeciwnicy nie zasypiają i pod pokrywką szumnych tytułów szerzą moralność niezależną od Boga, od Kościoła i od społeczeństwa. Uzależ-

nają ją wprawdzie, ale od upodobania człowieka. Subiektywizm chorobliwy znosi wszelką sankcję i normę moralności. Jednym z wielu propagatorów owych poglądów za granicą jest J. M. Guyau, Dzieła jego więcej dla zalet literackich, niż głębokości myśli zdobyły poczytność i wywarły wpływ na sfery, wyzwalające się z pod sankcji doczesnej i pozaziemskiej. Głosiciele podobnych poglądów znaleźli się i w naszym kraju. Trzeba było, ażeby ktoś wykazał bezzasadność owych twierdzeń i przedstawił istotę i normę moralności. Zadanie to spełnił ks. Jan Bączek prof. Rz.-k. Akademii Duchownej w Petersburgu w podanem wyżej dziele. Znajdzie w niem czytelnik doskonale przedstawiony kierunek materialistyczno-ateistyczny, wykazanie jego słabych stron, jak również ściśle ujęty światopogląd chrześcijański. Oprócz tego dodane są uwagi o sumieniu, zaczerpnięte z dzieł autorów obcych, jak również zebrana jest bibliografia bardzo bogata. Książka niniejsza powinna się znaleźć nie tylko w bibliotece duchowieństwa, lecz życzyć należy aby trafiła do rąk jaknajszerszego ogółu inteligencji naszej.

X. J. O.

Miesięcznika Kościelnego pod redakcją ks. dr. Kantaka (Poznań Przy Tumie 9) ukazał się zeszyt 62 (na luty) następującej treści: Ks. St. Krzeszkiewicz: Wykład piątej pieśni pierwszej części Boskiej Komedyi Dantego. — Biskup Józef-Sebastian Pełczar: Pius IX, a towianizm i Adam Mickiewicz. — Ks. Kantak: Patriotyzm Kajsiewicza. — Ks. Alojzy Bukowski T. J.: Nauka prawosławna o grzechu pierworodnym. — Zapiski: Z teki pytań. Ks. Feliks Bocian. — K.: Z prawodawstwa kościelnego. — Stanisław Zalewski: Z sądownictwa państwowego. — E. Buchholz, Dr. Szuca, K., Ks. Józef Zalewski: Sprawozdania. — K.: Wzmianki. — Zestawienia.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. Cet. 1. Gdy proboszcz jedzie chrzczyć dziecko, najwyżej wikary mógłby żądać zwyczajnej opłaty za udzielenie chrztu — rzecz to jasna. 2. Indult na odprowadzenie 2 mszy żałobnych w tygodniu in duplicibus stosuje się tylko do mszy śpiewanych; skoro w tej kaplicy można odprawiać tylko czytane, oczywiście — żałobnej nie wolno. 3. Na przyjęcie kogoś na łono Kościoła katol. potrzebne jest pozwolenie Ordynarii.

W. Ks. Proboszczowi Kresowemu. Teologowie powiadają: „*Peccatori publico sive publice sive occulte peccat, Sacramenta vivorum sunt deneganda; nisi de eius poenitentia constet, et publico scandalo prius satisfecerit... Nomine peccatoris publici veniunt illi omnes et soli, quorum peccaminosa vita prosus certa et communiter nota est, quique in opinione fidelium in statu peccati Sacramenta petunt*“. A więc osobista uraza proboszcza do parafianina nie jest przyczyną odmówienia Komunii świętej w kościele: to że ów parafianin zaskarżył proboszcza, chociażby niesłusznie, do Kuryi biskup., nie może być uważane jako występek, za który można odmawiać mu Sakramentów św., postąpił przeciwieź zгідnie z prawem kościelnem: udał się do władzy

prawowitej. Tembardziej proboszcz nie miał prawa zabraniać wikaremu udzielania Komunii owemu parafianinowi, ani też prosić o to swoich sąsiadów. Ale najgorsze to, że w danym wypadku postąpił nietaktycznie bardzo, rzecz to widoczna,

W. Ks. M. R. W czasie wydawania Komunii przy Mszy śpiewanej nie wolno śpiewać w języku ludowym, należy śpiewać w języku liturgicznym. *S. R. C. 14 jan. 1898, n. 3975, V.*

Od Administracyi.

W. Ks. Żywicki w N. Połhoście. Oplacono za 2-gie półrocze 1913 i za pierwsze — r. bieżącego.

W. Ks. K. Czepan w Kietowiskach. Rs. 2 zaliczamy za drugie półrocze 1913 r.

W. Ks. Chaszczyński w Radomyślu. Z otrzymanych rs. 3, 2 zaliczamy za nieopł. drugie półrocze 1913 r. 1 rs. według wskazówki.

W. Ks. Dibel w Dziśnie. Rs. 8 otrzymane zaliczamy za rok 1912 i 1913.

W. Ks. Kryński w Strabli. Rs. 4 zaliczyliśmy za rok 1914; rok 1913 opłacony,

W. Ks. Świl w Dobryńciewie. Rs. 4 zaliczamy za 1913 rok.

W. Ks. Śnieżko - Blocki. Rs. 2 zaliczamy za drugie półrocze roku zeszłego i 2 za pierwsze r. bieżącego.

W. Ks. Piłszewicz w Smotryczu. Rs. 2 zaliczyliśmy za drugie półrocze 1913 r.

W. Ks. Knobelsdorf. Rs. 2 zaliczyliśmy za pierwsze półrocze 1913 roku, drugie półrocze nieopłacone.

W. Ks. Burba w Osowie. Rs. 4 zaliczamy za 1913 rok.

W. Ks. Bickawski w Indurze. Rs. 6 otrzymaliśmy; zaliczamy rs. 4 za 1913 rok, resztę za pierwsze półrocze 1914 roku.

Do tego numeru dołącza się cennik win Rakowskiego.

GWIAZDA ZARANNA

Miesięcznik poświęcony sprawie oświaty religijno-moralnej.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu te pismo, jak specjalnie poświęcone dla kółek Żywego Różańca, a zawierające zarazem nader urozmaiconą i dobraną treść, dla lektury w kółkach różańcowych.

Adres redakcyi:

WILNO, ul. Dominikańska № 4.

Prenumerata z przesyłką pocztową 1 rb. rocznie.

Cena pojedynczego numeru 6 kop.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

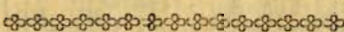
Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.

L. PERKOWSKI w Wilnie

Magazyn obok kościoła Św. Jana. Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesyi, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złożonych. Lampy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złożone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacje.
Ceny fabryczne.  Wykonanie sumienne.

SZKOŁA ORGANISTÓW J. Nowialisa

Kowno, ul. Wielka Wileńska Nr. 22.

Od 3 stycznia otwiera kurs klasy wstępnej, na który przyjmowani są kandydaci, rozpoczynający naukę gry na fortepianie bez żadnego przygotowania.

Od 1 września będą otwarte wyższe klasy.

Ustawę szkoły na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich

dla osób duchownych

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra
Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kocpia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej
ul. Wielka w Wilnie.

TANIO MOŻNA NABYĆ FIGURĘ:

„CHRYSTUS DO GROBU”

wielkość 180 cent.

z masy mozaikowej, artystycznie wykonaną

Wiadomość: Wilno, Zarzecze № 18, m. 4. C. Osieński.